

Naznaczeni przez wojnę

Wraz z inwazją Niemiec na Polskę w 1939 r. nikt nie był w stanie przewidzieć, jak długo kraj będzie okupowany i jakie będą konsekwencje tej sytuacji. W tych okolicznościach ponad dwunastotysięczna społeczność lekarska również nie wiedziała, jak potoczą się jej losy. Przyszłość okazała się niezwykle okrutna - pisze Lucyna Krysiak.



Operacja w Szpitalu Ujazdowskim (czasy okupacji). Foto: zbiory Stowarzyszenia d. Szpital Ujazdowski

Lekarze byli rozstrzeliwani, więzieni w obozach, ginęli na frontach. Wielu, mimo zagrożenia, działało w podziemiu. Aż 39 proc. spośród nich straciło życie. Jednak niezależnie od okoliczności nigdy nie zapominali o tym, że są lekarzami i nie przestawali leczyć.

Pawiak

Wraz z likwidacją samorządu lekarskiego przez Niemców jego członkowie szukali dla siebie miejsca w nowej rzeczywistości, które pozwalałoby im nadal wykonywać swój zawód. Wśród nich był prof.

Mieczysław Michałowicz, prezes Naczelnej Izby Lekarskiej w latach 1935-1939 i ówczesny dyrektor Szpitala Dziecięcego przy ul. Litewskiej w Warszawie.

W 1942 r. został on jednak aresztowany i trafił do więzienia przy ul. Pawiej, czyli na tzw. Pawiak. Profesor był osobistością nie tylko w świecie medycznym, ale również w polityce (były senator, prezes przedwojennego Stronnictwa Demokratycznego), więc podlegał ścisłej inwigilacji. Niemcom chodziło nie tylko o niestosowanie się do nakazów okupanta (w szpitalu, którym kierował, udzielano pomocy medycznej żydowskim dzieciom), ale o jego polityczną przeszłość. Obracał się w sferach rządowych i znał nazwiska osób ze świata polityki.

Od początku też uczestniczył w spotkaniach konspiracyjnego Politycznego Komitetu Porozumiewawczego Polski Podziemnej. Miał opinię człowieka niepokornego, niezłomnego i odważnego. Osadzony z nim w jednej celi Adam Grzymała-Siedlecki, znany pisarz i krytyk teatralny, wspominał w swoich pamiętnikach, że profesor wraz z innym więźniem (o nazwisku Kruk-Strzelecki) zostali zabrani na przesłuchania w Alei Szucha w pierwszej kolejności. Odesłano ich do

cel dopiero po 20 godzinach, wycieńczonych, brudnych, wyczerpanych psychicznie.



Stefania Perzanowska, czasy powojenne. Foto: archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku

Mimo to profesor codziennie wygłaszał dla współwięźniów prelekcje, nawet wtedy, gdy zapadł na różę i miał wysoką gorączkę. Pisał też na papierze higienicznym rozpoczętą przed wojną pracę o fizjologii i patologii dziecka. Mówił, że chce się w ten sposób upewnić, że Pawiak go nie zjada. Obozowe losy dzielił z innymi tuzami medycyny, m.in. z lekarzem wojskowym mjr. **Stanisławem Konopką** związanym ze Szpitalem Ujazdowskim, Szkołą Podchorążych Rezerwy i unikatową wówczas na skalę europejską Biblioteką Lekarską, którą stworzył, dając podwaliny obecnej Głównej Biblioteki Lekarskiej. Ich losy splótł się raz jeszcze – w obozie na Majdanku.

Majdanek

Kiedy do obozu zagłady na Majdanku przywieźli prof. Michałowicza, dr Konopka już tam był i pracował w tamtejszym szpitalu. Lekarze na Majdanku mieli opracowany własny system pomocy więźniom, dzięki któremu wielu z nich uniknęło komory gazowej. System ten zastosowali także wobec prof. Michałowicza. Uznali, że jest chory i skierowali go na blok 5 rewiru chorób wewnętrznych, pod opiekę doktora Jana Nowaka, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, co miało go uchronić przed gazem. Wkrótce okazało się, że w obozie jest więcej lekarzy, którzy znają profesora.

Doktor **Stefania Perzanowska** była jego studentką na Uniwersytecie Warszawskim, a na Majdanku kierowała rewirem dla kobiet. Dowiedziawszy się, że w obozie jest Michałowicz, zainicjowała spotkanie, zlecając konsultację dla jednej z chorych kobiet. W swoich wspomnieniach opisał to spotkanie tak: „Ten ogromny mężczyzna był teraz tak wychudzony, że trudno go było rozpoznać, w tej chudości wydawał się jeszcze wyższy, twarz miał wydłużoną i bladą, a mimo to emanowała z niego witalność i optymizm, którym zarażał współwięźniów”.

Jednak to był początek pobytu na Majdanku. Później, kiedy zachorował na dur wysypkowy, przypominał szkielet obciągnięty skórą, ale udało mu się pokonać chorobę. Za zgodą esesmanów prowadził w baraku dla więźniów wykłady po niemiecku z zakresu różnych dziedzin medycyny. Profesor, jako jeden z nielicznych więźniów lekarzy, przeżył obóz na Majdanku. Przetrwali także Stanisław Konopka i Stefania Perzanowska.

Gross-Rosen

Zanim jednak skończyła się ich gehenna, przeszli jeszcze przez obóz w Gross-Rosen, gdzie ich przetransportowano. Był rok 1944, zbliżał się front wschodni i Niemcy zacierali ślady zbrodni popełnianych na Majdanku. Opisuując drogę męskiego personelu medycznego z Majdanka do Gross-Rosen, Stanisław Konopka wspominał: „Zostaliśmy włączeni do jednego z ostatnich transportów więźniów opuszczających Majdanek. Był marzec i padał deszcz ze śniegiem, szliśmy w grzaskim, marznącym błocie, w którym profesor Michałowicz zgubił najpierw jeden, a potem drugi drewniak i szedł boso. Pakowano nas do wagonów po 30-40 osób, gdzie z drewnianych ram opasanych siatką z drutem kolczastym utworzono dla nas klatki. Podróż trwała cztery dni i noce, zanim dojechalismy do celu, jakim był obóz koncentracyjny Gross-Rosen”.

Tym samym transportem trafił tu lekarz **Jan Nowak**, który dyskretnie sprawował pieczę nad 70-letnim profesorem. Jego współwięźniami byli też lekarze: Romuald Sztaba, Antoni Mianowski, Tadeusz Kosibowicz, Witold Kopczyński, Włodzimierz Doktor i ftyzjatra z Zakopanego – Ludwik Fischer. O obozowym rewirze w Gross-Rosen niewiele wiadomo, ale doktor Fischer został zapamiętany jako ten, który przeprowadzał odmy.



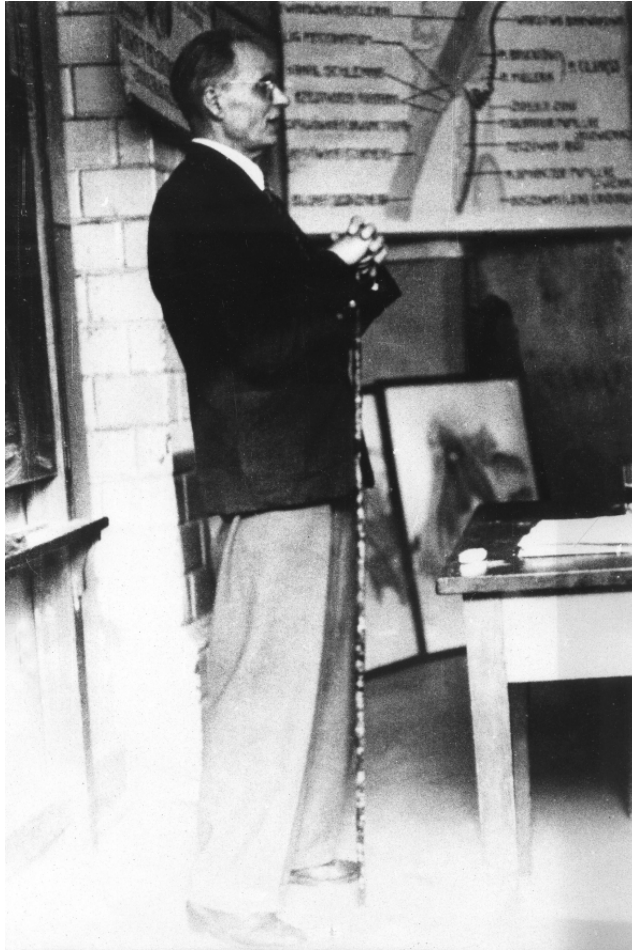
Władysław Fejkiel (fotografia obozowa). Foto: archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau
Sytuacja lekarzy przywiezionych z Majdanka była trudna, gdyż w nowym miejscu panował twardy reżim. Głód i warunki stawały się nie do zniesienia, mimo to lekarze starali się najsłabszym i chorym więźniom zapewnić opiekę medyczną. Doktor Fischer znał się na leczeniu gruźlicy i przekonał gestapowców, że warto leczyć więźniów, gdyż stanowią siłę roboczą, której pod koniec wojny w obozach zagłady zaczynało brakować. Wiosną 1945 r. wraz z innymi lekarzami trafił do Litomierzyc w Czechach. W tym transporcie byli także Stanisław Konopka i prof. Mieczysław Michałowicz.

Auschwitz

Głównym celem nazistów było całkowite wyniszczenie więźniów obozów koncentracyjnych jako istot „niegodnych życia”. Ofiarami byli głównie Polacy i Żydzi. Dr **Władysław Fejkiel** był jednym z pierwszych, którzy trafili do KL Auschwitz. Miał wówczas 29 lat i był początkującym lekarzem (studiował na Wydziale Lekarskim UJK we Lwowie). Przydzielono go do noszenia cegieł, ale nawet w takich warunkach nie przestawał być lekarzem. Na podstawie obserwowanych objawów u współwięźniów opisał chorobę głodową, nie wiedząc jeszcze wtedy, że w przyszłości stanie się specjalistą w tej dziedzinie.

Opisał ją tak: „Jesienią 1940 r. w Auschwitz było pięć tys. więźniów, a obozowy szpital liczył zaledwie kilkaset miejsc. Następstwem głodu, oprócz obrzęków twarzy, kończyn, pośladków była biegunka, którą leczono 1-2 tabletkami węgla. Były dni, kiedy dziennie z tego powodu umierało 90

Kiedy sam u siebie rozpoznał objawy choroby głodowej, zrozumiał, że zostało mu niewiele życia. Upadł i gdyby nie współwięźni, który go wziął na plecy i zaniósł do obozowego szpitala, już by się nie podniósł. Lekarz SS kazał go przyjąć i dzięki temu przeżył. Został już w szpitalu, lecząc innych więźniów. Niemcy uśmiercali chorych fenolem i gazem. Tak zginął dr Jerzy Bujalski, specjalista chirurg ginekolog, działacz samorządowy, pełniący przed wojną funkcję prezesa Zarządu Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej, minister zdrowia publicznego w 1923 r. i naczelnny lekarz Ubezpieczalni Społecznej.



Konspiracja

Drogę lekarza żołnierza wytyczyła u niego I wojna światowa. W 1917 r., jako lekarz pułkowy, oficer II Brygady Legionów, otrzymał powołanie na stanowisko szefa Sanitarnego przy Inspektoracie Wyszkożenia Armii Polskiej, a rok później na zastępcę szefa departamentu sanitarnego

Ministerstwa Spraw Wojskowych. Równocześnie od 1915 r. wspólnie z rektorem odrodzonego Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Józefem Brudzińskim, organizował nauczanie medycyny, obejmując stanowisko kierownika Zakładu Anatomii Prawidłowej Wydziału Lekarskiego. Po zakończeniu działań wojennych w **1939** r. przebywał w obozie jenieckim w Zbarażu, skąd trafił do Tarnopola.

Szczęśliwie mieszkał tam i praktykował jego wuj Wilhelm Marienstrass, także lekarz i oficer w Wojsku Polskim. Dzięki pomocy wuja zdobył cywilne ubranie i uciekł z transportu (prawdopodobnie do Katynia). Ucieczka powiodła się i z początkiem 1940 r. dotarł do Warszawy. Już w pierwszych miesiącach okupacji utworzył w stolicy Zakład Przeszkolenia Inwalidów, mieszczący się na terenie Szpitala Ujazdowskiego, w którym rehabilitowano polskich żołnierzy rannych w kampanii wrześniowej. W tym samym okresie kierował Państwową Wytwórną Protez przy ul. Kujawskiej 1. Zginął 15 sierpnia w powstaniu warszawskim. Z jego losami splatały się losy innych lekarzy.

Dr Hannę Odrowąż-Szukiewicz zaraził zamiłowaniem do anatomii, która później stała się pasją jej życia. Z jego otoczenia niewielu lekarzy przeżyło wojnę, wśród nich byli profesorowie: Leon Manteuffel i Michał Reicher. Profesor miał syna Felicjana Lotha, chirurga i traumatologa, którego za działalność konspiracyjną osadzono na Pawiaku. Dzięki pomocy podziemia przeżył więzienie, a nawet w 1944 r. udało mu się stamtąd wyjść, skąd trafił prosto na front powstania warszawskiego. Przetrwał. Kierujący konspiracyjną komórką na Pawiaku dr **Zygmunt Śliwicki** w swoich wspomnieniach ocenił jego rolę w tym czasie tak: „odważnie i z dużym poświęceniem pracował w więziennej siatce konspiracyjnej, a przecież «żył na kredyt», bo widziałem w kancelarii gestapowskiej jego kartę z wyrokiem śmierci”.

autor: Lucyna Krysiak

źródło: gazetalekarska.pl

linki do artykułu: <https://gazetalekarska.pl/?p=57242>

